

Włodzimierz FIJAŁKOWSKI

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA MIŁOŚĆ I ŻYCIE W KONTEKŚCIE EKOLOGII

(Spojrzenie lekarza)

Narastająca wrażliwość ekologiczna zaczyna powoli obejmować również sferę płciowości. [...] Miłość erotyczna zajmuje pozycję szczególną. Dzięki niej człowiek urzeczywistnia się jako mężczyzna lub jako kobieta, a równocześnie sam uczy się od swych rodziców kochać siebie i innych od początku swego życia.

„Człowiek nie może żyć bez miłości.
Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą,
jego życie jest pozbawione sensu,
jeśli nie objawi mu się Miłość,
jeśli nie spotka się z Miłością,
jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją,
jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”.

Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10

We współczesnej cywilizacji ostro zarysowuje się polaryzacja spojrzeń, zachowań i dążeń poszczególnych osób, całych grup społecznych, a także wielkich ruchów i organizacji międzynarodowych wobec naczelnej wartości, jaką jest życie. Rozdarcie jest tak głębokie, że możemy dziś mówić o zmaganiu się cywilizacji życia z cywilizacją śmierci.

Występuje paradoksalna sytuacja: materializm filozoficzny i praktyczny powinien – zdawałoby się – stać na straży życia ziemskiego, zaczynającego się w chwili poczęcia i kończącego z chwilą śmierci. Tymczasem jest odwrotnie: właśnie ludzie wierzący w nieśmiertelność człowieka i dążący do zbawienia wiecznego stają w obronie dzieci u progu ich życia na ziemi. Na tej ziemi. Oni to przeciwstawiają się terroryzmowi śmierci wobec bezbronnych. Terroryzm ten rozprzestrzenia się w środowiskach odstępujących od Boga. Taka jest logika ludzkiego rozumu w materialistycznej wizji świata.

ODEJŚCIE Z DROGI ŻYCIA

Głęboko zakorzeniona mentalność antykonceptyjna utrwaliła podział dzieci poczętych na „chciane” i „nie chciane”, czyli przyjęte i odrzucone. Dziecko przestało być wartością samo w sobie jako odrębna osoba przeżywająca pierwszą – 9-miesięczną – fazę życia w łonie matki. Ono musi oczekiwać decyzji o przyjęciu bądź o wyroku śmierci. Ten ostatni zapada bez sądu: to kwestia umowy pomiędzy kobietą-matką i lekarzem w osłonie prawa.

Kryzys ekologiczny, dochodzący w pewnych obszarach globu do rozmiarów klęski, nie ominął także sfery płciowej człowieka. Pociąga to za sobą między innymi wzrost wad powstałych na etapie łączenia się uszkodzonych gamet lub w pierwszych tygodniach kształtowania się zarodka. Inżynieria genetyczna oraz diagnostyka prenatalna usiłują temu zaradzić z pominięciem przyczyn zasadniczych. Dziecko ma być dziś nie tylko chciane, ale i sprawdzone we wnętrzu macicy, czy odpowiada stawianym mu wymogom jakościowym: ma być zdrowe i odpowiedniej płci.

Niszczycielskie programy „kontroli urodzeń”, obejmującej antykoncepcję, sztuczne poronienia i sterylizację, przyczyniły się w ciągu minionych trzydziestu lat do podwojenia odsetka małżeństw niepłodnych. Zamiast sięgać do ekologicznych źródeł skażenia sfery płciowej, uruchamia się wyszukane techniki reparacyjne. Nie poddająca się leczeniu metodami konwencjonalnymi niepłodność kobieca przestaje już być przeszkodą w urodzeniu dziecka, ponieważ medycyna oferuje zapłodnienie zewnątrzustrojowe z następstwem umieszczenia zarodka w jamie macicy. Udoskonalone warunki produkcji istot ludzkich umożliwiają dostosowanie się do życzenia rodziców co do liczby zamówionych dzieci. Jeśli zamiast pojedynczego dziecka lub dwóch rozwinie się ich więcej, nadliczbowe zostaną zlikwidowane.

Diagnostyka prenatalna pod postacią badania płynu owodniowego pobieranego przez nakłucie ściany macicy (amniocenteza) ma na celu ewentualne stwierdzenie genetycznych defektów enzymatycznych oraz liczbowych, względnie strukturalnych anomalii chromosomowych. Umożliwia też wykrywanie nieprawidłowości cewy nerwowej, na co wskazuje podwyższony poziom alfa-proteiny w płynie owodniowym. Zabieg ten w bardzo rzadkich przypadkach umożliwia wykrycie choroby dającej się leczyć wewnątrzmacicznie. Natomiast upowszechnianie się amniocentezy w ostatnich latach ma na celu zupełnie coś innego: chodzi o eliminowanie płodów z wadami dającymi się wykryć tym sposobem. Nie wolno jednak pomijać faktu, że każdy zabieg jest obciążony ryzykiem uszkodzenia dziecka z częstością 1:100. Równocześnie trudno nie zauważyć, że masowe wykonywanie amniocentezy ma na uwadze głównie trysomię 21, czyli zespół Downa. Jednakże nawet u dzieci poczętych przez kobiety w starszym wieku wskaźnik wystąpienia tej choroby zbliża się do 1:100. Tak więc zrównuje się odsetek ewentualnego wykrycia choroby z ewentualnym śmiertelnym uszkodzeniem zdrowego dziecka.

Uzyskanie wyniku wskazującego na chorobę obciąża rodziców świadomością nieszczęścia w sytuacji, gdy nie zdążyła się jeszcze u nich pogłębić więź z dzieckiem. W tych okolicznościach zdecydowana większość z nich podejmuje decyzję pozbawienia go życia. Czynu tego nie da się nazwać eutanazją, gdyż dziecka nikt o zdanie nie pyta i poddaje się go uśmierceniu bez uwzględnienia jego woli.

Wprowadzenie i usilne propagowanie diagnostyki prenatalnej w kręgach lekarskich jest wyrazem dekadencji znacznej części przedstawicieli medycyny. Niestety, chodzi o tę część, która ma w rękach możliwość realizacji programu „eugenicznej” selekcji dzieci zagrożonych poważnymi chorobami. Szkody są niepowetowane; ginie niewinny człowiek, ginie także ethos lekarza oparty przez blisko 24 wieki na kodeksie Hipokratesa, wreszcie zaprzepaszcza się świadomość, że życie człowieka od chwili jego poczęcia przynależy jedynie do Boga, dawcy wszelkiego życia.

WYRWY W DEONTOLOGII LEKARSKIEJ

Swoisty liberalizm oraz nieliczenie się z wymogami uniwersalnego systemu wartości powoduje, że u wielu lekarzy gotowość do poświęceń w walce o zdrowie i życie człowieka idzie w parze z gotowością do niszczenia dziecka poczętego z tzw. wskazań lekarskich bądź społecznych. Ilustruje to zestawienie dwóch zdań zaczerpniętych z podręcznika etyki i deontologii lekarskiej umieszczonych na tej samej stronie. W pierwszym z tych zdań autor stawia kategoryczny postulat: „Lekarz jest i musi pozostać zawsze obrońcą życia, a powierzający mu się człowiek chory musi wiedzieć, że lekarz zrobi wszystko, co jest w jego zawodowej i ludzkiej mocy, by mu życie ratować i przedłużyć”. Drugie zdanie anuluje słowo „zawsze”: „Legalnie przez lekarza specjalistę wykonany zabieg jest może złem (jest zabiciem ludzkiego płodu), ale na pewno mniejszym złem, niż zabieg brudno, tajnie, niefachowo wykonany, doprowadzający do choroby kobiety, a nawet do jej śmierci”¹. Autor najwidoczniej nie czuje i nie uświadamia sobie sensu tego zdania w odniesieniu do poczętego dziecka, skoro dochodzi do następującego wniosku: „Jak widać z powyższego, współczesne zasady etyki lekarskiej są bogatsze od starożytnych, Hipokratesowych...”

W przepisach legislacyjnych występują krańcowe sprzeczności co do praw dziecka w pierwszej – wewnątrzmacicznej, fazie jego życia i rozwoju. Jakkolwiek dzieckiem prawo określa człowieka od poczęcia do okresu pełnoletności włącznie (np. artykuł 77 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego), to jednak zagadnienie podmiotowości nasciturusa zostało tam całkowicie pominięte².

W praktyce lekarskiej nie przestrzega się nawet tych przepisów prawnych, które mogłyby pomóc medycynie formułować jej własne wymogi etyczno-deontologiczne. Artykuł pierwszy ustawy lekarskiej z 1950 r. określa dobitnie, że „wykonywanie zawodu lekarza obejmuje rozpoznanie, leczenie i zapobieganie chorobom, a także wydawanie orzeczeń lekarskich”. W świetle tej definicji używa się bezprawnie formuły „zabieg przerywania ciąży”

¹ T. Kielanowski, *Etyka i deontologia lekarska*, Warszawa 1985, s. 9.

² J. Mazurkiewicz, *Ochrona dziecka poczętego w świetle kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*, „Acta Universitatis Vratislaviensis”, nr 489, Wrocław 1985, s. 35

ży”, określając w ten sposób czynność nie służącą ani zapobieganiu, ani rozpoznawaniu, ani leczeniu. Zabieg lekarski ze swej natury nie może oznaczać zabicia niewinnej istoty ludzkiej.

Nierespektowanie prawa do życia człowieka w pierwszej fazie jego istnienia – zarówno w przepisach prawnych, jak i wymogach etyki i deontologii lekarskiej – rzutuje na wszystkie główne problemy natury moralnej występujące w codziennej pracy lekarza ginekologa-położnika i seksuologa. Dotyczy to szczególnie dwóch problemów: wychowania młodego pokolenia oraz rozwiązań w dziedzinie prokreacji.

1. Wychowanie młodzieży w nurcie integralnego przeżywania seksualności. Przysposobienie do życia w rodzinie, mieszczące się w programie szkolnym, pozostaje pod dominującym wpływem seksuologów upatrujących w antykoncepcji narzędzie do rozwiązania problemu erotyzmu młodzieży. Abstrahując od ekologicznych zniszczeń, jakich dokonuje antykoncepcja na terenie płciowości człowieka, tworzy ona mentalność charakteryzującą się lękiem przed płodnością, ucieczką przed poznaniem i akceptacją prawidłowości naturalnych związanych z biologicznym rytmem płodności i niepłodności oraz kształtuje postawy skierowane przeciw życiu.

2. Rozwiązanie problemu prokreacji. Międzynarodowej akcji „kontroli urodzeń”, znajdującej odzwierciedlenie w polskim programie Towarzystwa Rozwoju Rodziny, przeciwstawiło swój program Międzynarodowe Towarzystwo Promocji Życia w Rodzinie (International Federation for Family Life Promotion – IFFLP). Stoi ono na stanowisku, że „człowiek potrzebuje wychowania, aby mógł wzrastać w wolności, wiedzy o sobie i odpowiedzialności za cały swój potencjał rozwojowy jako osoba ludzka”³.

Powstanie IFFLP w 1974 r. wywodzi się z inspiracji encykliki *Humanae vitae*, co zostało wyraźnie określone w toku obrad I Światowego Kongresu Towarzystwa w Cali (Kolumbia) w 1977 r.

Program nakreślony przez IFFLP jest programem spójnym, opartym na podstawach ekologicznych, zmierzającym do wychowania młodego pokolenia w duchu szacunku dla osoby i odpowiedzialności w dziedzinie prokreacji. Utworzone w naszym kraju Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa (TOR) jesienią 1981 r. w krótkim czasie zostało przez władze zdelegalizowane.

Zarówno kształtowanie się mentalności antykoncepcyjnej, jak i praktyka sztucznych poronień występują na zasadzie równoważenia się popytu z podażą. Skutecznie może się im przeciwstawiać jedynie wszechstronny program wychowania człowieka w aspekcie jego płciowości oraz wdrażanie ekologicznych rozwiązań w dziedzinie prokreacji.

³ *Constitution International Federation for Family Life Promotion, Appendix: Basic Principles, June 1976.*

EKOLOGICZNE PODSTAWY PROKREACJI

Warunkiem wejścia na właściwy tor myślenia rokującego pomyślny rozwój związku małżeńskiego jest akceptacja płodności. O ile antykoncepcja jest beznadziejną próbą ucieczki od płodności, o tyle naturalne planowanie rodziny umożliwia otwarte odniesienie się do rzeczywistości tego faktu. Płodność staje się czynnikiem więziotwórczym, jeśli zostanie rozpoznana jako zdolność obopólna mężczyzny i kobiety, angażująca solidarną odpowiedzialność za podejmowane inicjatywy. W myśleniu antykoncepcyjnym płodność funkcjonuje głównie jako właściwość kobieca, której przeciwstawiono arsenał środków niszczących.

Naturalny rytm płodności i niepłodności osadzony na cyklu kobiecym, ale funkcjonujący dla obojga, stanowi kanwę, na której zarysowują się formy odniesień małżeńskich. Uwzględnienie we wzajemnych relacjach całej rzeczywistości płci wraz z jej płodnością sprzyja pozytywnemu przeżywaniu cyklicznego okresu niepłodności, kiedy to wyrażanie bliskości uczestniczy w pogłębianiu więzi bez angażowania zdolności prokreacyjnej. Sytuacja ta sprzyja z kolei afirmacji okresu płodności ze wszystkimi ograniczeniami jako czasu głębokich przekształceń. Wtedy to dokonuje się transformacja napięć w sferze płciowej w odniesienia uwewnętrznione i pogłębione.

Użycie określenia „czas głębokich przekształceń” zamiast „wstrzemięźliwość” ukazuje plastyczność w sposobie przeżywania poruszeń i napięć w sferze płci. Tą drogą dochodzi się do rozbudowy wielopłaszczyznowych odniesień. Przeżywaniu okresu płodności, z zachowanym dystansem wobec odstąpienia od zbliżeń, ma towarzyszyć postawa twórcza, otwarta na jak najpełniejszy dialog.

Czerpanie radości i zadowolenia z kontaktu w okresie naturalnej niepłodności sprzyja podtrzymywaniu pozytywnego nastroju w okresie płodności, w którym wyłączenie zbliżeń jest prostą konsekwencją niewypowiadania zamiaru poczęcia dziecka. W proponowanym stylu przeżywania naprzemiennych faz cyklu ukazuje się cała rzeczywistość i trafność określenia miłości zawsze „płodnej” (*Humanae vitae*, nr 9), czyli zawsze twórczej, otwartej na życie. Owa otwartość na życie sprzyja budowaniu i doskonaleniu więzi, bez której dzieci nie miałyby poczucia bezpieczeństwa.

Nowoczesne i uwzględniające wymogi ekologiczne podejście do problemu prokreacyjnego zdaje się sprzyjać przekonaniu, że naturalne planowanie rodziny zostanie zrozumiane i przyjęte w coraz szerszych kręgach społeczeństwa. O dalszym postępie i upowszechnianiu się metod naturalnej regulacji poczęć zadecyduje aktywność małżeństw zainteresowanych doskonaleniem życia na różnych jego ścieżkach (HV, nr 25).

Zaakceptowana i systematycznie prowadzona obserwacja zmian zachodzących w cyklu umożliwia parze małżonków takie kształtowanie zachowań i odniesień seksualnych, które pozwalają utrzymać harmonię między wyra-

zaniem się i pogłębianiem więzi z jednej strony i odpowiedzialną realizacją zamiarów prokreacyjnych z drugiej. Na tej drodze życia dziecko zostaje zaproszone do przyjścia na świat i jego poczęcie nie powoduje zaskoczenia.

Jakkolwiek ogólnie rozumie się przeciwstawność nieekologicznego i ekologicznego programu sterowania płodnością, to jednak daje się zauważyć brak całkowitej jasności w samookreśleniu się tak jednej, jak i drugiej strony. Spróbujmy wyjść naprzeciw orientacji oznaczonej mianem kontroli urodzeń, by oponentom przynajmniej ułatwić zrozumienie, na czym polega istota owej odrębności. Człowiek myślący kategoriami antykoncepcji, często bez złej woli, nie rozumie istotnej różnicy twierdząc, że w obu orientacjach chodzi o to samo: żeby nie było dziecka.

Rodzi się pytanie, czy istotnie nasze samookreślenie się jest dostatecznie wyraziste, aby również i w rozumieniu celu, a nie tylko w jakości środków, zarysowała się zasadnicza różnica? Powszechnie używane dotąd nazewnictwo nie sprzyja wzajemnemu zrozumieniu i ustaleniu odrębności dróg życia, nie tylko odrębności stosowanych środków. Zwrot „wstrzemięźliwość okresowa” nie określa sposobu pozytywnej realizacji zamierzeń prokreacyjnych, oczywiście zamierzeń odpowiedzialnych. Kojarzy się natomiast z unikaniem ciąży. Przecież wiadomo, że wstrzymanie się od współżycia nie prowadzi do poczęcia dziecka. Analogicznie jak zastosowanie pigułki. Nasi antagoniści mówią: „Wy proponujecie «naturalną antykoncepcję», czyli «szklankę wody zamiast», my zaś posługujemy się antykoncepcją «sztuczną», będącą wielkim osiągnięciem wiedzy naukowej i techniki”. W rozumieniu oponentów obie strony stosują antykoncepcję: jedni prymitywną, drudzy postępową.

Zastanówmy się, czy nasze nazewnictwo jest dostatecznie wyraziste? Powszechnie wiadomo, że wstrzemięźliwość jest wartością pozytywną w zestawieniu z niewstrzemięźliwością, która jest jej przeciwieństwem. Z tego wynika logiczny wniosek: zaniechanie współżycia (wstrzemięźliwość okresowa) jest godne człowieka. W tym kontekście podejmowanie współżycia – w domyśle „niewstrzemięźliwość okresowa”? – jest najwidoczniej czymś negatywnym. A przecież dzieci są owocem współżycia. Czy osoba patrząca z drugiego brzegu nie może mieć pewnych wątpliwości co do charakteru naturalnego planowania rodziny?

Różnica pomiędzy programem antykoncepcji a programem naturalnego planowania rodziny dotyczy nie tylko środków, ale i samego celu. Antykoncepcja działa w jedną stronę: przeciw życiu (anti-conceptio – przeciw poczęciu), chęć zaś urodzenia dziecka wyraża się zarzuceniem antykoncepcji. Natomiast metody naturalnej regulacji poczęć umożliwiają zaplanowanie poczęcia w terminie uznanym przez małżonków za najwłaściwszy. Mówiąc, że małżonkowie odstępują od współżycia, aby uniknąć ciąży, odwracamy normalny porządek rzeczy. W rzeczywistości oni są świadomi, że czas płodności daje im szansę poczęcia dziecka, toteż współżycie w tym okresie oznacza

wypowiedzenie i podjęcie tego zamiaru. Natomiast odstąpienie od współżycia jest wówczas konsekwencją odmiennego zamiaru, nie zaś jakąś formą umartwienia, która nadawałaby ich więzi wyższą rangę. Akt współżycia jest aktem uświęcającym w małżeństwie, sprawność zaś w powściągliwości – koniecznym elementem, aby akt współżycia był właśnie tym, czym być powinien. Małżonkowie nie wyrzekają się współżycia na rzecz jakiejś „wyższej” formy doskonałości, oni mają uczynić swe współżycie współżyciem świętym. Ich miłość zawsze chce być płodna.

Na tle tych rozważań zarysowuje się formuła naturalnego planowania rodziny. Jest to mianowicie: w wolności wybrana DROGA ŻYCIA przez małżonków decydujących o wyrażeniu bądź niewyrażeniu zamiaru poczęcia dziecka przez WSPÓŁŻYCIE uwzględniające cykliczną fazę płodności bądź niepłodności, przy czym akt płciowy pozostaje nienaruszony. Nie stosuje się nic, co pozbawiałoby ten akt jego naturalnej płodności lub uniemożliwiałoby zagnieżdżenie się zarodka. Małżonkowie sami określają czas płodności na podstawie zaobserwowanych objawów występujących okresowo w cyklu⁴.

Podejmowanie bądź niepodjęcie współżycia jest sposobem wyrażania bądź niewyrażania zamiaru poczęcia dziecka i to stanowi istotę metody naturalnej regulacji poczęć. Jeśli zarówno zamiar poczęcia, jak i nie występowanie zamiaru poczęcia wiążą się z poczuciem odpowiedzialności, obie formy wzajemnych odniesień małżonków mieszczą się na tej samej płaszczyźnie moralnej. Różnice zachowań rozpatrywane w kategoriach moralnych mogą odnosić się jedynie do motywów, nie zaś do samego faktu realizowania bądź nierealizowania zamierzeń prokreacyjnych.

RADYKALIZM MIŁOŚCI

Jakkolwiek miłość „niejedno ma imię”, to jednak jest ona jedna. Na płaszczyźnie płciowej jej cechą najważniejszą jest dynamiczna zdolność przemieniania i przekształcania impulsów wychodzących ze sfery seksualnej. Miłość erotyczna oraz – stanowiąca jej przedłużenie – miłość rodzicielska tworzą podstawowy model miłości, stanowiący punkt odniesienia dla innych jej postaci. To fakt bycia mężczyzną bądź kobietą wyprowadza człowieka z samotności i uzdalnia do nawiązywania kontaktów z innymi osobami, otwierając go na wartości znajdujące się poza nim samym (por. Rdz 2, 12).

Miłość erotyczna zajmuje pozycję szczególną. Dzięki niej człowiek urzeczywistnia się jako mężczyzna lub jako kobieta, a równocześnie sam uczy się od swych rodziców kochać siebie i innych od początku swego życia. Tyl-

⁴ R. Cremins, *Selective Intercours. Towards a Definition of Natural Family Planning*, „International Revue of NFP”, 1985, nr 4, s. 337.

ko człowiek obdarowany miłością już u progu istnienia staje się w pełni zdolny do miłości we wszelkich jej przejawach. Stąd bierze początek gotowość bycia darem dla drugiego człowieka.

W psychologii i seksuologii skreślono słowo „miłość” jako – w ujęciu tych nauk – pojęcie nieprecyzyjne i wieloznaczne. Posunięcie to trzeba uznać za słuszne, bo miłość nie mieści się w kategoriach pojęć stosowanych w wymienionych dyscyplinach poznawania człowieka. Zastąpiono je pojęciem więzi uczuciowej. Miłość ukazuje nową rzeczywistość: Bóg jest miłością.

Objęcie miłością brata, czyli każdego człowieka, z jakim spotykamy się na ścieżkach naszego życia, ma wymiar egzystencjalny: jest warunkiem przezwyciężenia duchowej śmierci, w jaką wtrącił nas grzech pierworodny i spowodowane nim złe skłonności. Miłość przeprowadza nas z krainy śmierci do krainy życia (por. 1 J 3, 14).

Radykalizm miłości jest wezwaniem dla człowieka już w okresie jego dojrzewania. Właśnie wtedy zdeformowany model przeżywania płci blokuje wyobraźnię i utrudnia normalne zachowanie się chłopców i dziewcząt w ich wzajemnych odniesieniach na tym etapie rozwoju. Jakże często podsuwa się im angażowanie środków wyrazu właściwych małżeństwu! W tym okresie postawa sprzyjająca przetwarzaniu i uwewnętrznianiu poruszeń popędowych zajmuje kluczową pozycję. Właśnie wtedy człowiek zdaje życiowy egzamin z umiejętności władania sobą oraz ze zdolności bezinteresownego otwarcia się na wartości drugiej osoby z całym poszanowaniem jej godności.

Małżeństwo jest powołaniem analogicznym do oddania się w służbę Bogu i ludziom w kapłaństwie. U progu każdej drogi powołania pojawia się jakieś wewnętrzne poruszenie, jakaś fascynacja. Powołanie do małżeństwa jest osadzone na wzajemnej relacji płci, toteż przybiera formę oczarowania, pożądania czy upodobania. Miłość małżeńska jest miłością na wskroś ludzką, a więc zarówno zmysłową, jak i duchową (HV, nr 9), dlatego zapoczątkowują ją odniesienia związane ze sferą płciową.

Wszystkie trzy wymienione postaci poruszeń skierowanych ku drugiej osobie odmiennej płci odzwierciedlają pewną wyjątkowość w sposobie odniesienia do niej, wyróżniają ją spośród innych ludzi. Są to poruszenia całkiem normalne, ważne dla uruchomienia bezinteresownych odniesień, nie podyktowane jakimiś ubocznymi względami, w rodzaju przewidywanych korzyści materialnych, zyskania na prestiżu bądź zaspokojenia swych ambicji. Są to jednak zaledwie poruszenia zapoczątkowujące rozwój miłości lub tylko sygnalizujące taką możliwość. Miłość zmierzająca do małżeństwa weryfikuje się w przemienieniu elementarnych poruszeń i w budowaniu porozumienia. Z kolei porozumienie wyraża się przeświadczeniem, że oboje akceptują się wzajemnie w swych odmiennościach, zdecydowani są pójść wspólną drogą. Dobór środków wyrazu w tym procesie dojrzewania wzajemnych odniesień ma być stosowny dla czasu próby i przygotowania się do podjęcia odpowiedzialnej decyzji utworzenia zwią-

zku wyłącznego i trwałego, opartego na całkowitym wzajemnym oddaniu się sobie i zainicjowanej rodzinie.

Rozstanie się z domem rodzicielskim rozumie się jako postawienie na pierwszym miejscu męża lub żony, czemu daje wyraz złożenie ślubowania małżeńskiego. Zjednoczenie w sferze najbardziej intymnej stanowi dopełnienie małżeństwa. Normalne przygotowanie się do tego kroku ma być poprzedzone dialogiem prowadzonym z zastosowaniem odpowiednich środków wyrazu, właściwym dla okresu spotykania się z sobą, czy później, w okresie narzeczeństwa. Dialog ten prowadzi do głębszego porozumienia w toku dojrzewania do podjęcia wiążącej na całe życie decyzji, ale równocześnie umożliwia odstąpienie od tego zamiaru bez wyrządzenia krzywdy drugiej osobie.

Czyste przeżywanie okresu przedmałżeńskiego jest istotnym warunkiem powodzenia w realizowaniu powołania w małżeństwie. Czystość przedmałżeńska przygotowuje do czystego przeżywania wspólnoty małżeńskiej określonej jako „jedno ciało”. Wyraża się ono głęboką więzią i całkowitym oddaniem się sobie nawzajem z zachowaniem otwartości na życie. Dzieje się tak wówczas, gdy zbliżenia podejmowane na podłożu tęsknoty za bliskością i pragnienia oddania się sobie nawzajem bez żadnych ograniczeń nie wchodzi w kolizję z wymogami życia wpisanymi w naturalny rytm płodności i niepłodności.

Czas niepłodności naturalnej, wyodrębniony w wyniku obserwacji objawów występujących w cyklu, jest czasem danym dla przeżywania zbliżeń nie wzbudzających żadnych negatywnych odniesień do potencjalnej zdolności poczęcia dziecka. Zawieszenie współżycia w okresie płodności trzeba przyjąć jako zachowanie się naturalne wobec nieistnienia zamiaru poczęcia dziecka. Gdy zamiar ten pojawi się, zbliżenie w dniach szczytu płodności staje się szczególnym przeżyciem, bo wyrażającym równocześnie zaproszenie dla dziecka do przyjścia na świat.

Wyłączenie zbliżeń w okresie naturalnej płodności ma być czasem przetwarzania poruszeń w sferze popędowej, tak, by uczestniczyły one w budowaniu wielopłaszczyznowej więzi. Ewangelia ukazuje dramatyczny układ zwrotny pomiędzy „traceniem” i „zyskiwaniem” (por. Mk 8, 35). Przemienianie energii popędowej zawiera element „tracenia”, ale ono prowadzi niezawodnie do wypracowania harmonii wewnętrznej, której zasmakowanie z nawiązką wyrównuje wszystkie podejmowane wysiłki.

Coraz silniej odczuwamy tęsknotę za utraconym rajem. Powiększa ją „brzydkość spustoszenia”, jaką dostrzegamy wokół siebie. Stąd obecny czas sprzyja dowartościowaniu pojęcia czystości. Pomaga w tym postrzeganie zjawisk otaczającego świata. Czystość odsłania swe pierwotne znaczenie: wyrazistość, przezroczystość, jednoznaczność, naturalność. Człowiek współczesny, zmęczony i zawiedziony niefortunnym rozwojem cywilizacji, z nową siłą tęskni za dziewiczością lasów, czystością wód, świeżością porannej rosy...

Narastająca wrażliwość ekologiczna zaczyna powoli obejmować również sferę płciowości. Wbrew krzykliwej propagandzie i utartym opiniom, znaczna część młodzieży zachowuje czystość, nie poddając się naciskom nowej rzekomo, a w rzeczywistości bardzo starej obyczajowości wraz z jej „rewolucją seksualną” i pornografią. Ważne, aby ta część młodzieży czuła swą normalność i starała się pozytywnie oddziaływać na otoczenie.

Zaczynamy dojrzewać do radykalizmu miłości. Wobec nasilającej się ofensywy CYWILIZACJI ŚMIERCI tylko zdecydowana postawa ludzi żywej wiary zbuduje CYWILIZACJĘ MIŁOŚCI.